Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pism ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek Nro 19. 13. lutego 1845.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

W dzienniku *Phare de Bayonne* pod dniem 26. stycznia czytamy: W Madrycie mówią wiele o amnestyi, którą rząd politycznym więźniom dać zamierza. Zapewniają, że sprawę tę roztrząsano już w radzie ministrów i że wkrótce powzięta będzie w téj mierze uchwała. Z drugiéj strony donoszą, że pułkownik Mendicatti, były adjutant Espartera, który w miesiącu październiku zeszłego roku wyjechał z Bajony i w Madrycie zaraz po swém przybyciu do téj stolicy był uwięziony, został teraz na wolność wypuszczonym. Zapewniają podobnież, że redaktorowie dziennika *Eco del Comercio*, którzy już przeszło rok siedzą w więzieniu, wkrótce znowu wolność odzyskają.

Z głównych postanowień nowéj ustawy o ajuntamientach, okazuje się, że alkaldowie są właściwymi urzędnikami rządu, których rozporządzenia mają wykonywać inni członkowie municypalności, tak, iż dla powyższych niemal takaż sama posada jak dla burmistrzów we Francyi jest przeznaczoną. Nową ustawą o deputacyjach prowincyjonalnych nakazano, iż dla zostania deputowanym prowincyjonalnym, potrzeba mieć z własnych posiadłości 8000 realów rocznego dochodu, albo 500 realów płacić stałego podatku. Tych ostatnich obierają ciż sami wyborcy, którym prawo wyboru dla Kortezów przynależy. Zgromadzają się oni regularnie dwa razy na rok w przeznaczonych przez rząd terminach, a to na dni dwadzieścia. Jednakże mogą być także i na nadzwyczajne posiedzenia zwołani. *Gefe politico* jest prezydentem deputacyi prowincyjonalnéj, a posiedzenia odbywają się przy zamkniętych drzwiach. *Gefe politico* może prowincyjonalną deputacyję zasuspendować i, na rozkaz Króla rozwiązać ją, albo pojedyńczych członków wyłączyć. Deputacyje mają na prowincyi porozdzielać podatki, kierować zaciągiem wojska, i podawać do rządu przedstawienia, które się dobra prowincyi dotyczą. Zresztą nie wolno im naradzać się nad żadnemi innemi przedmiotami, jak tylko nad takiemi, które wyraźnie w ustawie są wymienione.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 29. stycznia. Tutejsze dzienniki zawierają o rozprawach nad adresem w francuzkiéj izbie deputowanych, których koniec dopiéro wczoraj tu ogłoszono, obszérne komentarze, które jednakże w znaném stanowisku kontrowersów nic nie odmieniają. Ministeryjalne dzienniki *Standard* i *Morning-Herald* życzą krajowi szczęścia z powodu utrzymania guizotowskiego gabinetu, i polemizują przeciw tak zwanéj »Thiersowsko - Palmerstońskiéj koalicyi« to jest przeciw opozycyjnym partyjom obu krajów, które, aczkolwiek ze sobą w sprzeczności, jednakże każda z nich po obaleniu pomienionego gabinetu spodziéwa się, że nareszcie z obojéj strony poniżające koncesyje ustaną. Bo że lord Aberdeen niedostatecznie przestrzegał interesów Auglii w sprawie Pritcharda, są dzienniki whigowskie, pomimo krzyku francuzkiéj opozycyi na domniemane

w téj sprawie poniżenie Francyi, tak dalece przekonane, że rozumowania ich znajdują uznanie nawet w mających wielki wpływ dziennikach torysowskich, i dla tego np. dziennik *Morning-Post* oświadcza, że wymierzone przeciw Pritchardowi obwinienia, są płonne, i że postępowania przeciw niemu usprawiedliwić nie zdołają. Również i gazeta *Times* odstępując od obrony zachowywanego przy tém ze strony Anglii postępowania, pisze: »Zwracamy uwagę na nadzwyczajne oświadczenie pana Guizota, to jest, że pan Pritchard już przed wygnaniem z wyspy Otahajty na inne stanowisko był przeznaczony, jako na koncesyję dla Francyi ze strony naszego rządu; i że on (pan Guizot) to wydalenie uważa jako zganienie ze strony Anglii pana Pritcharda, które uczynionym przez Francyją zezwoleniom pod względem porucznika d'Aubigny wyrównywa. Wiadomo zaś, że lord Aberdeen, mianowanie pana Pritcharda konzulem na wyspach Nawigatorskich, przedstawiał zawsze jako odznaczenie tegoż człowieka za jego ważne, położone zasługi. Cóż jest teraz prawdą? My sądzimy, że pan Guizot prawdę mówił. Gdy się o wygnaniu Pritcharda w Anglii dowiedziano, zażądał lord Aberdeen natychmiast, aby go znowu tamże przywrócono. Owoż byłoby to nie nastąpiło, gdyby pan Pritchard już na inne lepsze stanowisko był przeznaczonym; ale sprawa ta jest taką, iż pan Guizot wiedział, z kim ma do czynienia, i tak stanowczo odparł to przypuszczenie, iż lord Aberdeen nie śmiał już późniéj o tym punkcie nadmienić. A więc pana Pritcharda zganiono i na żądanie Francyi wydalono z Otahajty, a zatém jestto przyzwolenie, które temuż krajowi uczyniono.« Jednakże pod względem prawa przetrząsania okrętów i mianowanéj, mieszanéj komisyi dla rozpoznawania czy takowe jest stosowne lub nie, obstaje gazeta *Times* stanowczo za lordem Aberdeen i odpiéra jako bezzasadne przykre narzekania dziennika *Morning - Chronicle* nad domniemanym upadkiem tegoż prawa. Zresztą prócz tych kwestyj jeszcze jedno twierdzenie francuzkiéj opozycyi, to jest, że między Francyją i Anglija żadna szczéra przyjaźń istnieć nie może, gdyż Anglija do swojéj egzystencyi potrzebuje monopolu handlu na całym świecie, spowodowało dziennik *Standard* do następującego, godnego uwagi artykułu: »Do handlu potrzebne są zawsze dwie strony« pisze *Standard*, nazwawszy to twierdzenie śmieszną teoryją, a taki monopol handlu niedorzecznością, »a chociaż pieniądz służy przytém za bezpośrednie narzędzie, jednakże cały handel zależy w końcu na tém, że jeden daje to, bez czego się obejść może, a za to mienia to, czego potrzebuje. A że Anglija nie produkuje tyle towarów, aby niemi cały świat zaopatrzyć mogła, przeto o takowym monopolu nie może być istotna mowa. Jeżeli hiszpańską lub niemiecką wełnę w Chinach, francuzki jedwab w Północnéj Ameryce, a amerykańską bawełnę na stałym lądzie przedaje, tedy Anglija popiéra przez to faktycznie hiszpański, niemiecki i francuzki handel tak dobrze jak swój własny. Niechaj nasi sąsiedzi sądzą, że my mamy niestosunkowy udział w handlu, a zawiść sąsiada jest skutkiem pomyślności; lecz niech także rozważą, że gdyby nie my, tedy i oni nie mieliby takiego handlu, jaki mają teraz. Ileżto francuzkiego wina nie wychodzi do Północnéj Ameryki, do Zachodnich Indyjów i do naszych kolonij azyjatyckich, któregoby ani jedna beczka nie opuściła francuzkiego wybrzeża, gdybyśmy w Ameryce i australnéj Azyi nie byli pozakładali osad, i gdybyśmy w Indyjach zachodnich naszemi kunsztami pokoju nie zdobyli królestwa. Jeźliby nasza egzystencyja zależała od monopolu handlu na całym świecie, dla czegoż naszym aktem emancypacyi niewolników odstąpiliśmy znaczną część naszego handlu państwom trzymającym niewolników, toż samo Francyi tak dobrze jak i innym. Do tego policzyć należy zrzeczenie się naszego handlu z państwami trzymającemi niewolników, i to, żeśmy naszego zwycięztwa w Chinach użyli zaraz na przypuszczenie wszystkich narodów do wolnego handlu z 350 milijonami mieszkańców. Z ludności połączonego królestwa jest niemal szósta część czyli pięć milijonów zatrudniona rękodzielniami. Rzecz naturalna, że najlepszymi konsumentami tych pięciu milijonów są właśni ich ziomkowie, owoż dowód tego mieliśmy w zeszłym roku. Atoli oprócz tych niemal dwudziestu pięciu milijonów mają nasze rękodzielnie jeszcze około 120 milijonów konsumentow w naszych kolonijach, choćby nawet wszelką obcą targowicę dla nas zamknięto; jednak trudnoby było zamknąć dla nas Chiny z ich 350 milijonami. Krótko mówiąc, własne nasze kolonije i nasza ojczyzna nastręczyłyby już targowicę dla dziesięciorakiéj produkcyi samych naszych manufaktur, gdyby tylko ludność tak tam jak i tu dostatecznie bogatą była, a właśnie dla zbogacenia jéj nie zbywa na dostatecznym majątku w połączoném królestwie. Owoż zdaje się nawet, że rząd szczérze zabrał się do takiego systemu, który zwolna równiejszy podział nabywanego majątku sprowadzi. Jeźliby zaś Anglija musiała, jak mówią, dla

ostania się, monopolizować dla siebie handel i fabrykacyją, tedy musiałaby także dążyć do pognębienia i szkodzenia handlowi innych krajów. A tu właśnie okazuje się przeciwnie. Żaden naród w świecie nie ma tyle powodów jak Anglija, życzyć sobie, aby pomyślność, fabrykacyja i handel także u wszystkich innych narodów się wzmagały. Co inne narody zbogaca, to i dla Anglii niesie pożytek. Z jakichkolwiekbądź ojczystych lub obcych źródeł zaspokajają niektórzy bogacze swe potrzeby, jednakże o resztę muszą się do najbogatszych i najzręczniejszych liwerantów udawać.“ Dziennik *Standard* kończy tém śmiałém twierdzeniem: »Lecz przypuśćmy, iżby Francyja i Belgija nasze manufaktury prześcignęła i zastąpiła; cóżby z tąd wyniknęło? Oto majątek i praca, które w nie włożono, rzuciłyby się do rolnictwa, mybyśmy wcale nie przestali być narodem, lecz połączone królestwo byłoby o jeden stopień mocniejszém; gdyż wtedy sąsiedzi dla jego chleba, byliby od niego zawisłymi.“

—— dnia 31. stycznia. Dziennik *Times* zawiéra dziś następujący ważny artykuł o nastąpionych już i mających jeszcze nastąpić odmianach w gabinecie. »Aczkolwiek wiele znacznych odmian w teraźniejszéj administracyi od niejakiego czasu uradzono i poufnym osobom o nich oznajmiono, jednakże posady, które, jak słyszymy, teraz uchwalono, tém bardziéj ustąpienie jednego z najczynniejszych i najrozsądniejszych członków rządu, jest dla większéj części publiczności zupełnie niewiadomém i niespodzianém. Z tych wypadków najważniejszym i najmniéj przewidzianym jest dymisyjonowanie i ustąpienie prezydenta handlowego urzędu. Imię pana Gladstone od chwili piérwszego jego wystąpienia na świat, było połączone ze zdaniami bardzo stanowczego charakteru o rozmaitych kwestyjach, które z osobnemi jego powinnościami jako ministra handlu angielskiego państwa wcale żadnéj styczności nie mają. Ale te spekulacyjne zdania, jak słychać, rozdzieliły tego szanownego ministra od swych kolegów w najważniejszych sprawach, które zdaje się że przed parlament wniesione będą, owoż my sądzimy, że te środki okażą się tak ważnemi dla pomyślności połączonego królestwa a mianowicie dla spokojności wzburzonéj jego części, iż będą dostatecznem wynagrodzeniem za stratę tak czynnego ministra, jakim był pan Gladstone. Opróżnienie, które przezto powstało w najwyższym kierunku handlowego urzędu, zapełnia teraźniejszy wiceprezydent tegoż urzędu, lord Dalhusie, jednak bez krzesła w gabinecie. Pana Cardwell członka dla Clitheroe, wymieniają następcą lorda Dalhousie, jest to urząd, który zwykle z krzesłem w tajnéj radzie jest połączony. Opróżnioną posadę przez dymisyjonowanie sekretarza dla Irlandyi, teraźniejszego lorda St. German, zajmie Sir Thomas Freemantle, który przeszłéj wiosny towarzyszył Sir Hardingowi jako sekretarz wojny. Pan Sydney Herbert obejmie sekretaryjat wojenny, z krzesłem w gabinecie, również i hrabia Lincoln wstąpi do gabinetu z zatrzymaniem swego teraźniejszego urzędowania nad lasami i borami. Ustąpienie Sir Johna Barrow i posunięcie pana Sydney Herbert opróżniają dwie posady sekretarzy admiralicyi, owoż mamy nadzieję, że takowe w ten sposób obsadzonemi będą, iż zadowolnią wszelkie uroszczenia do tego ważnego departamentu i na zaufanie kraju zasłużą. Pana Corry wymieniają następcą pana Sydney Herbert. A więc ministeryjum rozpoczyna czynności zbliżającego się posiedzenia obsadzeniem kilku młodych członków partyi konserwacyjnéj, a postanowieniem i duchem swym zapowiada, iż dotyczącym kwestyjom czasu w sprężysty i dyplomatyczny sposób zaradzi. Skład rzeczy sprzyja zaprowadzeniu wielu ważnych rozporządzeń, które nie tylko mądrych zamiarów i mocnego rządu, ale nawet przyjaźnéj pory wymagają. Pomyślność kraju i przewyżka dochodu przyczyniają się do zastosowania takich środków państwa, przez które zapobiegnie się zawikłaniom, rozszérzy się handel, polepszą się rękodzieła i nasze wybrzeża zabezpieczonemi zostaną. Stanowisko partyj w Irlandyi okazuje rzadkie i nowe przeistoczenie świeckich sporów pobratymczéj wyspy, owoż w ogóle niepamiętamy takiego czasu, w którymby rząd miał lepszą sposobność i pobudkę do popierania publicznego dobra, albo w którymby był zdolniejszym do zachęcenia swych przyjaciół a nakazania swym przeciwnikom milczenia taką polityką, która jest godna téj wielkiéj partyi, przez którą on do władzy się dostał.“

Francyja.

Gdy na posiedzeniu izby deputowanych dnia 30. stycznia roztrząsano w dziennym porządku wniosek do ustawy, dotyczący ostatecznego uregulowania budżetu z roku 1842 po rozmaitych wyświeceniach danych przez ministra finansów i spraw zagranicznych, następnie przez tymczasowego ministra publicznego oświécenia- ministra rolnictwa i han-

dlu tudzież przez prezydenta rady, postanowiono takowy na kwotę 1,427,296,930 franków. Ponieważ przy końcu posiedzenia nie było już dostatecznéj liczby członków, więc musiano głosowanie na drugi dzień odłożyć.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 31. stycznia przyjęto 194 głosami przeciw 58 ustawę, dotyczącą zamknięcia rachunków z roku 1842. Potém wzięto pod obrady ustawę o policyi na kolejach żelaznych. Takową przysłała izba parów poprawioną. Pan Gustaw de Beaumont zażądał aby paragraf 4ty odrzucono, podług którego każda kolej żelazna miała być w całéj swéj długości żelazną kratą odosobniona a na wszystkich poprzecznych przejściach przez drogę miały być wystawione i zamknięte baryjery. Lecz poprawkę jego odrzucono.

W izbie parów zajmowano się tylko poprzedniczemi rozprawami nad porządkiem, w jakim wnioski do ustawy po sobie następować mają.

Izba deputowanych toczyła dnia 1go lutego daléj debaty nad ustawą dotyczącą policyi na żelaznéj kolei.

Walka między ministeryjum a opozycyją stanowić będzie jeszcze przez niejaki czas główny przedmiot rozpraw w tutejszych dziennikach, przynajmniéj dopokąd kwestyja dotycząca zezwolenia na tajne fundusze rozstrzygniętą nie będzie. *Journal des Debats* donosząc o demonstracyi konserwatystów na korzyść ministeryjum oswiadcza, że ministeryjum w takim składzie rzeczy nie usunie się; marszałek Soult zobowiązał się imieniem swych kolegów pozostać przy sterze rządu. A więc ministeryjalny ten dziennik poprzestał się obawiać, pochwala zamysł konserwacyjnéj większości, równie jak i zamiar ministrow, i przyrzeka, że podług sił swoich przyczyniać się będzie do pokonania wszelkich trudności, które gabinetowi z dnia 29. października w walce z głównymi jego nieprzyjaciołmi na zawadzie stoją. Dziennik *Globe* życzy konserwatystom szczęścia do odważnego ich trzymania się, i naprzeciw ogłoszonéj w dziennikach opozycyjnych liście imion 213 proskrybowanych, stawia listę koalicyi, która obejmuje 205 deputowanych i podług odcieni stronnictw jest podzielona; ci dwieście pięci członkowie koalicyi składają się z 19tu republikanów, 5ci legitymistów, którzy byli w Belgrave-Square, 19tu legitymistów, którzy nieodbyli pielgrzymki do Londynu, 85ci deputowanych lewéj strony, 20tu lewéj strony barwy legitymistycznéj, 33ech z partyi Thiersa, 5ci z partyi Dufaura, 7mi z partyi Molego, i z dwunastu których do żadnéj partyi policzyć nie można. Dziennik *Constitutionnel* stara się zgromadzenie partyi konserwacyjnéj w śmieszność obrócić, i przedstawia je jako rozpaczliwy środek, by zagrożone ustąpienie ministrów jeszcze choć cokolwiek przedłużyć. Co się dotyczy porównania, które *Journal des Debats* czyni między położeniem pana Guizota a Kazimierza Perrier, nadmienia *Constitutionnel*, że Kaź. Perrier tylko dla tego przyjął w ówczas posadę ministeryjalną, aby się silnie oparł wtargnięciu Holendrów do Belgii, podczas gdy pan Guizot tylko dla tego teraz chce pozostać w ministeryjum, aby Pritchardowi wynagrodzenie zapłacił. Podobnież i dziennik *la Presse* nie wiele się spodziewa z rezultatu planów konserwacyjnych, gdyż nie sądzi, aby takowe były w stanie wielu odszczepieńców nazad przywrócić. Co do niego samego, on byłby tém ministeryjum całkiem zadowolony, gdyby ono tylko jego polityczne zamiary za prawidło sobie przybrało. Dziennik *National* utrzymuje, że tylko 157 konserwacyjnych deputowanych było na posiedzeniu dnia 30. stycznia, i że wraz z 25cią deputowanymi, którzy do jego uchwał przystąpili, cała liczba członków ministeryjalnych 191 wynosi, podczas gdy większość dawniéj do 213tu była wzrosła. Dziennik *Siecle* uważa to zgromadzenie konserwatystów również za mało stanowcze dla przyszłości gabinetu. Dziennik *Courrier français* sądzi, że pomimo tego tryjumfu, gabinet z dnia 29. października jest obalonym; pomienione zgromadzenie jest najwymowniejszym tego dowodem, gdyż gabinetowi stara się nadać pewien rodzaj pozornego bytu. Gdy ministeryjum przeciw swemu własnemu przekonaniu równie jak i przeciw zdaniom swych przyjacioł pozostaje w urzędzie, gdy główny jego organ t. j. dziennik, mówi, iżby lepiéj uczyniło gdyby ustąpiło, a ono ucieka się do wywoływania extraparlamentowych manifestacyj, tedy takowe jest bez moralnéj siły, bez gwarancyi swéj trwałości, owoż w przeciągu kilku dni można się jego rozwiązania spodziewać. Inne dzienniki opozycyjne uważają te rzeczy prawie w takiémże samém świetle.

Potwierdza się zupełnie, iż cel czynności komisyi złożonéj z panów Broglie i Lushington nie zmierza bynajmniéj do wynalezienia środka, którymby bez szkody zniesiono traktaty dotyczące wzajemnego prawa przetrząsania okrętów, lecz że zadanie to zależy tylko na zaproponowaniu, aby tym niedogodnościom zaradzono, które na wykonanie po-

mienionych traktatów we Francyi nienawiść ściągnęły. Tak w gabinecie tuilijeriów, jak i w gabinecie St. James uważają utrzymanie wzajemnego prawa przetrząsania okrętów za niezbędne do przytłumienia handlu niewolnikami, i dlatego nié ma wcale mowy o zniszczeniu zasady traktatów, gdyż francuzkiemu rządowi nie mniéj zależy jak angielskiemu na wytępieniu téj haniebnéj przemysłowości. Prawda, że w takim składzie rzeczy, nie może być spełnioném życzenie izby deputowanych, to jest, »aby francuzki handel oddano znowu pod wyłączną opiekę francuzkiéj bandery«, atoli jeźli francuzko-angielskiéj komisyi powiedzie się dokładnie rozwiązać włożone na nią zadanie, tedy można mieć nadzieję, że się izba tém uspokoi, iż cel, który przy oświadczeniu wymienionego życzenia miała na względzie, osiągnięto na innéj drodze, nie na téj, którą ona wyznaczyła.

Kwestyję o funduszach dla tajnych zamiarów przedłoży ministeryjum izbie dnia 3. lutego, a wtedy możemy się spodziewać, że się odnowią debaty nad egzystencyją Soult-guizotowskiego ministeryjum. Zdaje się, iż opozycyja zamyśla, gdy będzie przedłożona ustawa o tajnych funduszach, użyć tegoż samego przebiegu, jakiego podczas ostatniego głosowania nad całym adresem użyła, to jest chce się wstrzymać od wszelkiéj dyskusyi i głosowania. Sądzi ona, że w ten sposób przeszkodzi powstaniu ministeryjalnéj większości. Jeźli z takowego postępowania ze wszech miar mogą wyniknąć nowe trudności, jednakże jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy przezto osiągnie się cel zamierzony, to jest, aby dla ministeryjum uczynić zupełném niepodobieństwem prowadzenie dalszéj administracyi, gdyż przy głosowaniu zawsze okazałoby się naocznie, czy dostatecznie liczna większość za stroną ministeryjum jest lub nie.

Po skończonych obradach nad tajnémi funduszami, przystąpią do uzupełnienia ministeryjum. Słychać, że pan Hebert z powodu śmierci swéj córki, zrzekł się ubiegania o posadę pana Villemain, owoż teraz wymieniają pana Salvandy jako przeznaczonego na ministra publicznego oświecenia.

W stanie zdrowia pana Villemain zaszło znaczne polepszenie. Dziennik *Revue de Paris* donosi: »Ostatniéj soboty opuścił pan Villemain hotel ministerstwa publicznego oświecenia i sprowadził się do małego domu, który na wyżynach Chaillot najął. Z początku chciał wrócić do instytutu i tylko na żywe przedstawienia odstąpił od tego zamysłu. Obawiają się, aby w dawnym swoim pokoju, wśród pomników swych nauk, przy biblijotece do któréj tak wielce był przywiązany, nie wziął się za spieszno znowu do zwyczajnéj pracy. Z resztą stan jego zdrowia jest zaspokajający, większą część przeszłego tygodnia spędził na uporządkowaniu swoich pism, których mnóstwo spalił. Przed kilkoma dniami wyszedł z domu w towarzystwie jednego z profesorów uniwersytetu, przyjaciela swojéj młodości. Obaj udali się do instytutu a potém do domu, gdzie obie jego starsze córki na pensyi zostają. Po cichéj samotności, którą sobie obrał, można się prędkiego wyzdrowienia spodziéwać.

Podług dziennika *Siecle* miał pan Villemain do księcia Ducazes napisać list, który się trafném i delikatném zdaniem odznacza. Utrzymuje on, że go podobno za spieszno od jego urzędu usunięto, i oświadcza, iż życzy sobie, aby cofnięto propozycyją, która się pensyi dla jego familii dotyczy, gdyż majątek jego, aczkolwiek mierny, jednakże dostateczny jest do zabezpieczenia od niedostatku jego żony i dzieci, a oprócz tego nie traci on jeszcze nadziei, że im znowu użytecznym się stanie. — Podobnież i do prezydenta gabinetowéj rady miał pan Villemain w takimże samym duchu list napisać.

Podług listów z Paryża, wydalono kilku niemieckich literatów uchwałą francuzkiego rządu z pomienionéj stolicy i w towarzystwie komisarza policyi do Kaletu zawieziono; są to panowie: Doktor Arnold Ruge, Marr, Börnstein i Bernays. Nie należą oni do klasy politycznych emigrantów niemieckich, których się z resztą jeszcze tylko kilku w Paryżu, jak w ogóle we Francyi znajduje. Ruge znany jest dostatecznie z swojéj dawnéj literackiéj czynności w Niemczech; Marr był przedtém zatrudniony przy redakcyi *»Nadreńskiéj Gazety"*; Börnstein i Bernays zajmowali się jeden po drugim redakcyją wydawanego w Paryżu, ale od kilku już miesięcy nie wychodzącego niemieckiego dziennika pod nazwą: *Naprzód,* którego dążności większa część ukształconych Niemców w Paryżu bynajmniéj nie pochwalała. Gdy z resztą trudno, aby pomienionym literatom przydłuższy pobyt w Kalecie się podobał, tedy wydalenie ich z Paryża zakończy się podobno zupełném wygnaniem z Francyi, do czego teraz nie chce rząd jeszcze wprost przystąpić.

Podług dziennika *Algerie,* ze wszystkich prowincyj cesarstwa marokańskiego przybywają do Abd-el-Kadera deputacyje od Berberów i przynoszą mu dary. Witają go one jako przy-

wróciciela Islamu, zaciągają się pod jego chorągiew i ofiarują mu swoje ramię i miecz do walki przeciw Chrześcijanom. Zamierzają one obalić dynastyję, która je uciemięża i religiję ich na niebezpieczeństwo naraża, gdyż męczennika ich wiary ogłosiła za wyjętego z pod prawa. Jak słychać, już wpisało się dziewięćset jeźdźców i znaczna liczba piechoty, która na piérwsze wezwanie Emira razem z nim w pole wyruszy. Przy tym wzburzonym stanie umysłu przeciw Cesarzowi marokańskiemu sądzą, iż to jest podobniejszém do prawdy, że Abd-el-Kadera plany dążą raczéj do obalenia Muley Abd-el-Rhamana, niż do rozpoczęcia walki z Francuzami.

Szwajcaryja.

Z Kantonu Lucerny. — Jenerał Ludwik de Sonnenberg, dawny Związku Szwajcarskiego pułkownik i członek rządu, zostający teraz w służbie Króla Neapolitańskiego, oznajmił rządowi w Lucernie, że za zezwoleniem swego monarchy gotów jest na wezwanie wiernych związkowych Stanów, przy wybuchnięciu nowych rozruchów objąć naczelne dowództwo. Jenerał ten jest lada dzień spodziewany. —

Konserwacyjne towarzystwo miasta Zurych podało następującą petycyję do wysokiéj wielkiéj rady: »Tyt. W teraźniejszym krytycznym czasie uważają niżéj podpisani za powinność, aby i spokojni obywatele swe życzenia wysokiéj wielkiéj radzie przedłożyć mogli. Ubolewaliśmy nad tém powszechnie, że kanton Lucerny postanowił oddać Jezuitom swój instytut teologiczny, gdyż obawialiśmy się, aby przez nich konfesyjne namiętności w naszéj ojczyźnie podsycane nie były. Dla tego życzymy sobie szczérze, aby wysoki nasz rząd stanowczo i wszelkiemi dozwolonemi i moralnemi środkami dążył na Sejmie do tego, by kanton Lucerny nie podlegał jego uchwale i Jezuitów do siebie nie przypuścił. Mamy nadzieję, że wytrwałéj i sprawiedliwéj dążności dane będzie powszechne wsparcie. Przeciwnie zaś środki przemocy w teraźniejszym czasie uważamy za niesprawiedliwe, owoż prosimy, aby wielka rada niepodawała swojéj ręki do żadnych instrukcyj, któreby nasz kraj i Szwajcaryję w niebezpieczną i zgubną, religijną i domową wojnę zawikłać mogły. Wojna zlałaby na naszą ojczyznę wielkie nieszczęścia i wymagałaby ofiar, któreby spokojnego obywatela wielkim ciężarem obarczyły; azatém my nie możemy jak tylko spokojne i zgodliwe środki za stosowne uważać. Również życzymy sobie, aby bezpieczeństwo osób i majątku nie zostało oddane na łup rozwiązłych ochotników, którzy w służbie nieumiarkowanéj partyi zostawają.-

Towarzystwo strzelców w Lugano, w kantonie Tessin, zaprosiło dnia 19. stycznia inne towarzystwa strzelców tegoż kantonu, aby spólnie z niém na Sejmie przyczyniły się prośbą o wydalenie zakonu Jezuitów ze Szwajcaryi.

Słychać, że w Villeneuve, Cassonay i Lucens, w kantonie Waadt, na początku lutego odbędą się zgromadzenia ludu dla przedłożenia wniosku do petycyi celem wydalenia z kraju Jezuitów.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Sanoka, dnia 7. lutego. Tak zwany jarmark wstępny w Bukowsku odbył się dnia 3., 4. i 5. b. m., a lubo nań w porównaniu z dawniejszémi latami daleko mniéj wołów opasłych przypędzono, mimo tego był jeszcze mniéj korzystnym dla sprzedających, aniżeli poprzedzający go jarmark na nawrócenie św. Pawła w Rymanowie odbyty. I tak: Z przypędzonych 800 wołów opasłych, sprzedano w drogę tylko 450 w cenie od 95 do 70 zr. m. k. za parę. Reszta to jest 350 wołów powróciła do stajen. Niższa w tych czasach cena wołowiny w Wiédniu nie pozwala kupcom wdawać się w droższe kupno, a tu wykarmienie wołów tak co do ziemniaków jak i siana droźéj u nas w tym roku przychodzi niż w przeszłym.

Bydło robocze i konie było na tym jarmarku tanie, a to z powodu szczupłéj paszy, zdaje się jednak, iż ku wiośnie podrożeje.

Na tutejszych targach płacą teraz: Korzec pszenicy po 10 zr., żyta 8 zr., jęczmienia 6 do 7 zr., owsa 3 zr., ziemniaków 1 zr. 40 kr. w. w. Garniec 30-stopniowéj okowitéj po 31 i 32 kr. mon. konw., choćby i w znaczniejszych partyjach.

TEATR POLSKI.

Jutro (na dochód jpana Smochowskiego) po raz piérwszy: *Sampiero*, dramat historyczny w 5ciu aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)